

Rozpylanie aerozoli do walki z globalnym ociepleniem jest niebezpieczne

2 listopada 2018

Zespół naukowców Narodowego Centrum Badań Atmosfery USA dowodzi, że metody polegające na celowym rozpylaniu aerozoli siarczanowych w stratosferze ziemskiej, uważane za panaceum do walki z globalnym ociepleniem, mogą się okazać nie tylko nieskuteczne, ale i groźne. Wnioski ekspertów opublikowano w czasopiśmie „Nature Geoscience”.

Technologia SRM – Solar Radiation Management – jest znana od wielu lat, mimo, że przez wielu laików uważana jest za „teorię spiskową”. Teraz wreszcie jawnie zasugerowano, że manipulacje atmosferą w celu zwiększenia ziemskiego albedo mogą mieć katastrofalne skutki i w konsekwencji doprowadzić do jeszcze większego chaosu w ziemskiej pogodzie.

W 2015 roku grupa badawcza kierowana przez Johna Moore’a profesora z Beijing Normal University, zaproponowała technikę walki z globalnym ociepleniem poprzez rozpylanie aerozoli, w postaci związków siarki. Opryski proponowano w górnych warstwach atmosfery. Celem ich miałyby być stworzenie filtra, który odbije promieniowanie słoneczne. Zdaniem ekspertów ograniczy to wzrost średniej temperatury i pozwoli nią sterować. Koszt projektu szacowano na 10 mld dolarów rocznie.

Oficjalnie technologia SRM nie wyszła z laboratoriów i jest rozważana wyłącznie teoretycznie, jako modele matematyczne i symulacje w superkomputerach. Jednak jest ona oparta o silne przesłanki, bo wiadomo empirycznie, że duże erupcje wulkaniczne są w stanie wyemitować tyle gazów i pyłu, że ochładza to Ziemię niekiedy na kilka lat, jak w przypadku erupcji Pinatubo na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego

wieku.

Tematem zajęli się specjaliści z National Center for Atmospheric Research, którzy modelowali aerozole rozpylane w stratosferze na obu półkulach. Według badania, metoda ta może zmniejszyć wpływ globalnego ocieplenia na lądzie gdyby została wdrożona w okresie od 2020 do 2099.

Jednak ten „stratosferyczny welon” nie zatrzyma procesu ogrzewania się oceanu, co przyczyni się do zwiększenia gęstości i zasolenia wody w północnej części Oceanu Atlantyckiego. Poza tym, ze względu na spodziewane wtedy zmniejszenie opadów, przyspieszy to topnienie lodowców i w konsekwencji i tak doprowadzi do podnoszenia się poziomu mórz.

Zwolennicy teorii o antropogenicznym globalnym ociepleniu, skupieni w ramach, rzekomo niezależnego ciała naukowego działającego pod egidą ONZ, czyli Międzyrządowego Panelu ONZ w sprawie Zmian Klimatu (IPCC) ostrzegają, że „utrzymanie obecnego poziomu emisji gazów cieplarnianych może zwiększyć średnią temperaturę atmosfery ziemskiej o 1,5 stopni do końca wieku. To spowoduje ich zdaniem pożary lasu, susze, nieurodzaj i wymieranie raf koralowych.

Pewną formą stosowania technologii SRM są niewątpliwie smugi pozostawiane przez samoloty rejsowe. Latają one w wyższych partiach atmosfery i pozostawiają za sobą zasiew dla chmur typu cirrus, które zasnuwają potem niebieskie niebo mleczną substancją. To zdumiewający zbieg okoliczności, bo dokładnie tak wyglądałoby celowe rozpylanie substancji stanowiących ekran odbijający promieniowanie słoneczne.

Można zatem udawać, że nie widzi się szachownic nad naszymi głowami, będąc pewnym, że to zupełnie normalne smugi, ale nie można nie zauważać efektu jaki wywierają smugi na ziemski klimat. To oczywiste, że zjawisko to nie jest pomijalne. Trudno wierzyć w to, że nad nami latają specjalne cysterny i tworzą szachownice. Można jednak podejrzewać, że coś jest

dodawane do paliwa lotniczego, co po spalaniu staje się jądrami kondensacji, tworzącymi długo utrzymujące się formacje sztucznych chmur.

Zresztą fakt, że technologia SRM ma za zadanie minimalizowanie wpływu Słońca na temperaturę Ziemi, to właściwie jest to dowód na to, że za ocieplenie naszej planety odpowiada przede wszystkim Słońce, a nie fetyszyzowany przez te grupy interesu dwutlenek węgla, który tak zapalczywie zwalczają wyznawcy świeckiej religii globalnego ocieplenie powodowanego przez ludzkość.

Na podstawie: CMA.gov.pl

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl